

Fragment relacji świadka historii



ROMANA MUSIAŁ

ur. 1946, Brodziszów



Zakres terytorialny i czasowy	Brodziszów, II połowa lat 40. XX w.
--------------------------------------	-------------------------------------

Warunki życia w Brodziszowie w pierwszych latach po wojnie

Wychowałam się na wsi, gdzie mój tato objął gospodarstwo. Kiedy przyjechali na Ziemię Odzyskane i zaczęli zajmować gospodarstwa, to dziadkowie zostali skierowani do domu, który zajmowała Niemka. Jej mąż był esesmanem, więc ona ukrywała wszystko. To była młoda kobieta, miała wtedy dwadzieścia siedem lat i dwoje małych dzieci. Miała potężne gospodarstwo nastawione na hodowlę i duży dom. Wtedy była taka polityka rządu, że nie mogła jedna rodzina mieszkać w takim dużym domu. Zawsze kogoś tam dawali, następną jakąś rodzinę. Najczęściej to powodowało straszne konflikty. W międzyczasie moja mama poznała tatę. I przyjechał tu za nią. Szybciutko wzięli ślub, żeby założyć nową rodzinę i żeby ten dom był jak gdyby na dwie rodziny. Pół domu zajmowali dziadkowie, a pół moi rodzice. Żyliśmy w dość dobrych warunkach, mimo że czasy były wtedy ciężkie. Był to okres zmuszania wszystkich do wejścia do kołchozów. Trzeba było wszystko oddać. To była taka wspólnota. Nasze gospodarstwo było wspaniałe. Wszystko było tak zmechanizowane, że tam były dojarki, woda wszędzie, na pastwiskach, w domu ubikacje. To był już taki wysoki poziom, do którego myśmy doszli po dwudziestu, na wsi może nawet więcej, latach. My żyliśmy w dobrych warunkach z tego względu, że mój tato skończył we Lwowie szkołę techniczną. To była szkoła, która przygotowywała na uczelnię wyższą, politechnikę. Zdał maturę i był we wsi najbardziej wykształcony. Niektórzy nie umieli się podpisać. Podpisywali się krzyżykiem. Zewsząd ludzie najechali, z gór, z różnych kierunków Polski, z Kresów, ale nie tylko. Z biednych polskich terenów też było dużo ludzi. Tu były piękne gospodarstwa. Tato był w kołchozie księgowym i miał pensję. Tylko jemu płacili co miesiąc. Ludzie musieli czekać. Robili bilanse, później dawali, co się komu należało. Część dostawała najczęściej w naturze. Trochę pieniędzy, ale niewiele. Ta gospodarka była deficytowa. Gdy przyszła wiosna, jak ktoś czegoś nie ukradł, to nie miał co jeść.

Data i miejsce nagrania	6 lipca 2019, Dzierżonów
Rozmawiał/a	Natalia Ludwiczak, Kinga Kuś, Wiktoria Kuźnik
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami